CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 43 Kraków, wtorek 27 kwietnia 1937 r. Rok I

Sensacyjne aresztowania w Moskwie

Aresztowanie komisarza bezpieczeństwa i dyr. Teatru Wielkiego w Moskwie

Moskwa. PAT. W Moskwie krążą uporczywe pogłoski, że ostatnio aresztowane zostały następujące osoby: dyrektor teatru wielkiego **Mutnyj**, pełnomocnik NKWD. w Irkucku **Gaj**, który przy Jagodzie zajmował stanowisko naczelnika wydziału ekonomicznego NKWD., komisarz bezpieczeństwa państwowego drugiej rangi i naczelnik wydziału operacyjnego w NKWD., **Pauker**, który podpisywał zazwyczaj wszystkie przepustki na plac czerwony podczas rewii, zastępca jego **Wołowicz**, oraz zastępca Jagody w NKWD, a następnie w komisariacie łączności **Prokopiew**.

Koła oficjalne pogłosek tych nie potwierdzają, zaznaczając jedynie, że Gaj i Wołowicz przestali być funkcjonariuszami NKWD.

Moskwa. PAT. Na podstawie decyzji kontroli sowieckiej przy Radzie komisarzy ludowych ZSRR., zostali zwolnieni ze swych stanowisk i oddani pod sąd dyrektor przedsiębiorstwa torfowego w miejscowości Griady (północna część Związku Sowieckiego) Orłow, kierownik akcji werbunkowej robotników Apotin, oraz 2 werbowników, Makarew i Szewczenko za karygodne traktowanie robotników podczas werbowania i przewożenia na miejsce pracy.

Szewczenko i Makarew załadowali 202 robotników do wagonów, nie zaopatrując ich na drogę w żywność i nie zabezpieczywszy obsługi sanitarnej. Dyr. Orłow nie starał się o przygotowanie baraków dla robotników, którzy umieszczeni zostali w niewyremontowanych i brudnych pomieszczeniach.

Sytuacja w Bilbao nie jest rozpaczliwa

jak twierdzą powstańcy

Bordeaux. PAT. Wczoraj rano na lotnisku w Biarritz wylądował samolot tow. Air de France, z którego wysiadło 6 Hiszpanów z Bilbao.

Oświadczyli oni, że sytuacja w Bilbao nie jest wcale rozpaczliwa. Prawdą jest, że miasto Elorio zostało ewakuowane przez wojska rządowe, lecz miejscowość ta nie posiada żadnego znaczenia strategicznego, ponieważ Baskowie zajęli przygotowane już dawniej pozycje za miastem.

Według oświadczenia Hiszpanów, opuszczenie Eibar nie będzie miało większych następstw, ponieważ od kilku już miesięcy maszyny fabryk broni zostały przewiezione do innych miejsc, gdzie pracują normalnie.

Ludność cywilna Bilbao zdradza pewne zaniepokojenie, co przypisać należy częstym bombardowaniom samolotów powstańczych. Np. w ciągu tylko jednego dnia w ubiegłym tygodniu, miasto było bombardowane 6 razy. Pomimo to, ludność jest karna. Odczuwano brak żywności, lecz od kilku dni sytuacja uległa poprawie wobec przybycia kilku brytyjskich statków handlowych.

Postępy wojsk narodowych

Eibar. Korespondent Havasa donosi, że w poniedziałek o godz. 22-giej — wojska powstańcze znajdowały się u bram miasta Marquina, panując nad wzgórzami, otaczającymi miasto.

Radiowy generał zaprzecza...

Sewilla. PAT W swym przemówieniu radiowym gen. Queipo de Llano zaprzeczył wiadomościom z Walencji według których wybuchnąć miały w Grenadzie zaburzenia i dojść miało do prawdziwej bitwy pomiędzy wojskami a częścią ludności, przy czym interweniować miało lotnictwo.

Nic podobnego nie miało miejsce — mówił generał — i spokój jest zupełny. Samoloty nasze dokonały jedynie lotu, aby usiłować bombordować okręty rządowe wojenne, które zamierzały ostrzeliwać miasta wybrzeża.

Generał zaprzeczył również komunikatom komitetu obrony Kraju Basków, według których wojska rządowe powstrzymały posuwanie się oddziałów powstańczych. W końcu generał podał, że na froncie Teurel wojska powstańcze zdobyły Santa Barbara.

Madryt. PAT. 27. 4.

Według danych nieoficjalnych ofiarą wczorajszego bombardowania padło 17 zabitych i 45 rannych.

Walencja. PAT. Ministerstwo marynarki i lotnictwa podaje, że **cudzoziemskie okręty wojenne**, mające przeprowadzić kontrolę u wybrzeży śródziemnomorskich, **nie przestrzegają norm** ustalonych przez komitet londyński, według których **kontrola winna być przeprowadzana w odległości conajmniej 10 mil od brzegów** i nie może obejmować statków mających flagę narodu, nie będącego sygnatariuszem układu o nieinterwencji.

Komunikat podaje, że dnia 22 bm. **niemiecka łódź podwodna U35**, zatrzymała na wysokości przylądka Huertas, niedaleko Alicante żaglowiec „Isabel", który znajdował się w odległości 2 mil od brzegu.

Łódź podwodna zniknęła z chwilą przybycia rządowego okrętu pomocniczego „Indiana".

Bilbao. PAT. Rozgłośnia w Bilbao podaje, że samoloty rządowe bombordowały gwałtownie Huesca wyrządzając wielkie straty w objektach wojskowych.

Olbrzymia powódź

w Ameryce

Waszyngton. PAT. Wskutek trwających od trzech dni deszczów, wezbrały rzeki Ohio, Potomac, Alleganny i Monongahela, grożąc zalaniem całego okręgu, który w ubiegłym roku poniósł straty, przewyższające 200 milionów dolarów.

W kilku stanach, a mianowicie w Pensylwanii, Ohio, Zachodniej Wirginii i Marylano

rzeki wystąpiły z brzegów.

Niżej położone części miast Pittsburg i Johnstewn zostały ewakuowane. Miasto Cinciuati jest również zagrożone. Wysokość szkód nie została dotychczas ustalona. Most na rzece Dorange w Wirginii

został uniesiony przez fale

a kilka jadących przez most automobilistów zginęło.

Nowy Jork. PAT. Powódź, której rozmiarów nie notowano

od lat czterdziestu

zmusiła władze do ewakuacji 6 tysięcy mieszkańców z miasta Ontario.

Burmistrz miasta zażądał od okolicznych miast dostarczenie statków, w celu przewiezienia ewakuowanych mieszkańców i zaopatrzenia ich w żywność.

Z ostatniej chwili

Zawieszenie agencji „Press"

Warszawa, 27. 4.

Na mocy decyzji sądu okręgowego w Warszawie z dnia 21 kwietnia br. wydawany w Warszawie biuletyn agencji „Press" został zawieszony.

Zawieszenie nastąpiło na skutek stwierdzenia przez władze wysoce szkodliwej z punktu widzenia interesów państwa działalności tej agencji, polegającej na tendencyjnym lub wręcz fałszywym oświetleniu spraw zarówno z zakresu polskiej polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej.

Z dnia

Zniżka cegły

Pisma donoszą, że po ogłoszeniu cen maksymalnych na cegły nagle w całym rejonie podwarszawskim zabrakło cegły — znikła jak kamfora. Przypominają się czasy wojenne i powojenne, kiedy po ogłoszeniu cen maksymalnych na jakiś artykuł ten natychmiast znikał z obrotu tak, że trzeba było wydać specjalne rozporządzenie o ukrywaniu towarów.

Właściciele cegielń, to twardzi ludzie w tym samym stopniu, co ich produkt. Z całą pewnością wychodzą z założenia: co władza ma się mieszać do naszych cen? W tym samym sensie myślą i działają przy ustalaniu płac „swoich" robotników — tu i tam chcą być samodzielnymi panami. Ale na opór i chytrość chyba broń się znajdzie — energia, z jaką rząd prowadzi akcję przeciw wybujałym cenom, nie zatrzyma się przecież przed garstką ludzi, którzy chcą — nie za wszelką, ale za wysoką cenę wykorzystać konjunkturę. Kończy się strajk budowlany, ale cegły zabrakło.

Dumny jak Hiszpan

Cięgi, jakie wojska „narodowe" otrzymują od wojsk rządowych i kompromitacja z blokadą Bilbao nie nauczyła gen. Franco rozumu — on wciąż pozostaje tym dumnym Hiszpanem, jakimi byli jego przodkowie, gdy panowali nad połową świata. Wówczas taki hildago, choć miał płótno w kieszeni, z dumą i pogardą spoglądał na inne narody, które mu przydawały się najwyżej do pracy dla jego dochodu. Dziś p. Franco z dumą powiada, że nie przyjmie ani pośrednictwa ani kompromisu, on musi zwyciężyć bez reszty.

Przechwałka, jakie już nieraz słyszeliśmy, a z których wyrastała — klęska. W każdym razie daleko mu jeszcze do zwycięstwa, mimo że opiekunowie: Hitler i Mussolini idą rzekomo ręka w rękę z Francją i Anglią w przestrzeganiu neutralności. Niechby ją — naturalnie inni — tylko pilnie przestrzegali, a wówczas buńczuczny generał napewno zacznie cieniej śpiewać — ułapie się pośrednictwa obiema rękami.

Gwałtowna ofenzywa powstańców

Salamanka, PAT. Komunikat oficjalny, ogłoszony wczoraj wieczorem przez radio, donosi, że rząd w Burgos zaprotestował w sposób najbardziej energiczny u rządu brytyjskiego przeciwko temu, że wojenne okręty angielskie eskortowały statki handlowe brytyjskie, wiozące żywność do Bilbao, uniemożliwiając w ten sposób blakadę wybrzeży hiszpańskich przez krążownik powstańczy „Almirante Cervera" i naruszając przez to zasadę neutralności.

Rząd w Burgos zwraca się do rządu brytyjskiego, aby podobne wypadki nie miały na przyszłość miejsca.

Bilbao. — Agencja Havasa donosi, że do portu w Bilbao weszły dwa statki angielskie „Thurstol" i „Sgesso" z ładunkiem żywności.

Walencja. — Ministerstwo lotnictwa i marynarki donosi: Angielski statek - cystern został wstrzymany w pobliżu Barcelony przez kontrtorpedowiec włoski, który, jak się zdaje, nakazał mu zmianę kursu. Na spotkanie statku angielskiego wystartowało kilkanaście samolotów republikańskich, pod których eskortą statek zdołał wpłynąć do portu.

San Sebastian. Według nadeszłych tutaj wiadomości, wojska powstańcze zajęły wczoraj wieczorem miasto Eibar i kilka wzgórz położonych na północ od miasta.

Tym samym jeden z najsilniejszych punktów oporu na froncie baskijskim przeszedł w ręce wojsk powstańczych. Chociaż główna kwatera wojsk rządowych wydała polecenie utrzymania Eibar za wszelką cenę, jednakże pod naporem wojsk powstańczych wojska rządowe cofnęły się w popłochu.

Vitoria. Wysłannik agencji Havasa donosi że wojska gen. Mola zajęły dziś wczesnym rankiem Durango.

Bilbao. Pat. Agencja Havasa donosi że do portu w Bilbao weszły dwa statki angielskie „Thurstol" i „Sgesso" z ładunkiem żywności.

Walencja. Pat. Ministerstwo lotnictwa i marynarki donosi: Angielski statek cysterna został wstrzymany w pobliżu Barcelony przez kontrtorpedowiec włoski, który, jak się zdaje, nakazał mu zmianę kursu. Na spotkanie statku angielskiego wystartowało kilkanaście samolotów republikańskich, pod których eskortą statek zdołał wpłynąć do portu.

Salamanka. Pat. Komunikat oficjalny, ogłoszony wczoraj wieczorem przez radio, donosi, że rząd w Burgos zaprotestował w sposób najbardziej energiczny u rządu brytyjskiego przeciwko temu, że wojenne okręty angielskie eskortowały statki handlowe, wiozące żywność do Bilbao, uniemożliwiając w ten sposób blokadę wybrzeży hiszpańskich przez krążownik powstańczy „Almirante Cervera" i naruszając przez to zasadę neutralności.

Rząd w Burgos zwraca się do rządu brytyjskiego, aby podobne wypadki nie miały na przyszłość miejsca.

Rozczarowanie z wyniku konferencji weneckiej w Berlinie

Berlin. Pat. W nastroju żywego zadowolenia z powodu wyników konferencji weneckiej odczuto w Berlinie jako przykry zgrzyt oświadczenie kanclerza austriackiego Schuschnigga, przeczące daleko posuniętym wnioskom „Giornale d'Italia" o skutkach konferencji dla stosunków wewnętrznych Austrii. Wywody tego miarodajnego skąd inąd organu faszystowskiego wywołały w Berlinie ogromne zainteresowanie i komentowane były jako zapowiedź przeobrażeń wewnętrznych w Austrii na zasadzie szerokiej współpracy narodowych socjalistów w życiu państwowym. Tymczasem kanclerz Schuschnigg w sposób najbardziej kategoryczny zdezawuował publicystę włoskiego, stwierdzając, iż Włochy nie mają bynajmniej zamiaru ingerować w sprawy wewnętrzne Austrii. Z rozczarowaniem przyjęto tutaj wiadomości, iż kanclerz austriacki stoi nadal na gruncie dotychczasowych swych deklaracyj w sprawie „rozsądnego wcielenia austriackich kół narodowych do Frontu Ojczyźnianego. Austriacki Front Ojczyźniany pragnie wchłonąć tylko te elementy, które wyrzekną się swej „nielegalnej" działalności politycznej.

Komentarz z niemieckiej strony miarodajnej bagatelizuje meritum oświadczenia, mówiąc, iż „chodzi tu ostatecznie o debatę między kanclerzem austriackim, a dziennikarzem włoskim".

Nie wywołał tu również przychylnego echa fakt, iż w sprawach zagraniczno-politycznych kanclerz austriacki ograniczył się w swoim wywiadzie do podkreślenia, iż Austria stoi mocno na gruncie protokołów rzymskich. Nie wspomniał natomiast o układzie austriacko-niemieckim.

Co się dzieje w Gdańsku

Warszawa. Na terenie Gdańska zaszły w ostatnich dniach wydarzenia, które obudzić muszą w Polsce zainteresowanie dla spraw gdańskich.

Do Gdańska przybył jeden z przywódców S. A. w Prusach Wschodnich Schoene na inspekcję oddziałów szturmowych w Wolnym Mieście.

Na jednym z przedmieść Gdańska odbyło się zebranie, w czasie którego Schoene wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył: Ludność Gdańska wyraża swą wdzięczność Hitlerowi na terytorium oderwanym od Niemiec. Jednocześnie ludność ta musi poczynić wysiłki najbardziej stanowcze, aby jaknajprędzej móc dać wyraz swej wdzięczności wewnątrz granic państwa niemieckiego.

Równocześnie na obszarze Gdańska dokonano nowych aresztowań w kołach opozycyjnych. Mają one szczególne znaczenie dla dalszego rozwoju wydarzeń w Wolnym Mieście.

Warszawa. Wychodząca w Królewcu „Preussische Tageszeitung" zamieściła skargę, że w Olsztynie od pewnego czasu młodzież strzela wieczorem z pistoletów do okien.

W dwóch wypadkach nietylko wybito szyby, ale wyrządzono również szkody w mieszkaniach.

Należy wyjaśnić, że wypadki strzelania do mieszkań, o których donosi powyższe pismo, dotyczą mieszkań Polaków w Olsztynie.

Aresztowanie dziennikarza w Gdańsku

Gdańsk PAT. Gdańska policja polityczna aresztowała dziś naczelnego redaktora „Danzinger Volksstimme" posła socjalistycznego Webera, dalej posła socjalistycznego Gedecka i jego narzeczoną oraz prezesa Robotniczego Związku Sportowego w Gdańsku i współredaktora „Danziger Volksstimme" Thomata, który przewidziany jest na liście poselskiej jako następca posła Gedecka.

—o—

Konflikt między okrętami angielskimi a krążownikiem hiszpańskim

Londyn. Reuter donosi, że krążownik brytyjski „Shropshire" nie pozwolił krążownikowi hiszpańskiemu „Almirante Cervea" na przeprowadzenie rewizji na naładowanym węglem statku brytyjskim w odległości 6 mil od brzegów hiszpańskich.

Pomiędzy okrętami wojennymi nastąpiła wymiana not, przy czym statek brytyjski odmówił uznania żądania przez krążownik hiszpański 6-milowej granicy wód terytorialnych.

Zgon brata Prezydenta R. P.

Poznań PAT. W piątek zmarł brat P. Prezydenta RP. W. J. Mościckiego. W związku ze zgonem brata p. Prezydenta przybył do Poznania w dniu dzisiejszym nieoficjalnie p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu rodziny i zamieszkał na zamku poznańskim. Pana Prezydenta powitali pp. wojewoda poznański Maruszewski, w imieniu dowódcy OK. gen. Zahorski i starosta grodzki Podhoreński.

Po pogrzebie, który odbył się o godz. 11, p. Prezydent RP. wróci z Szymborowa do Poznania, gdzie zatrzyma się na krótki czas, po czym nieoficjalnie powróci do Warszawy.

Artykuł p. Gaydy imprezą prywatną

Wiedeń. Pat., Wiener Tageblatt" podaje wiadomość jakoby rzą austriacki miał otrzymać od włoskiego ministerstwie spr. zagr. wyjaśnienie, iż artykuł Gaydy, który wywołał wczorajsze wystąpienie kanclerza w „Politische Korrespondenz" jest czysto prywatnym wystąpieniem, które nie stoi w żadnym związku z rozmowami w Wenecji i w żadnym wypadku nie odpowiada nastawieniu włoskiego ministerstwa spraw zagr.

Groźny pożar w gmachu ubezpieczalni

Katowice PAT. Z Bielska donoszą: Ubiegłej nocy wybuchł groźny pożar w 4-piętrowym gmachu ubezpieczalni Społecznej w Bielsku. Pastwą ognia padł dach, mieszkania mansardowe i częściowo 4-te piętro. Pożar ugaszono dopiero dziś nad ranem. Straty materialne są dość poważne. Ofiar w ludziach nie było. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie.

LISTY WARSZAWSKIE

Warszawa, 26 kwietnia.

O czymby pisać, jeśli nie o „kwestii żydowskiej" w najnowszej — nie ostatniej — jej fazie, pozbawionej tak wartościowego składnika w powietrzu, jakim jest OZN? Rozpisują się na ten temat szeroko przyjaciel Żydów, tj. Żydzi sami, ponieważ przyjaciół nie mają i przeciwnicy.

Zacznę od drugich, w których rzędzie dominuje oczywiście prasa „narodowa" obydwu kierunków: stara endecja i ONR. Rzecz prosta: oba kierunki nie są w zupełności zadowolone z deklaracji płk. Kowalewskiego. A może tylko tak udają, aby nie zdradzić się ze swym zwycięstwem? Niezadowolone są z tego, że „interpretacja" p. pułkownika przecież pozostawia furtkę dla — wychrzczonych Żydów. Rozumują one tak: jeżeli chrześcijaństwo ma być kryterium dla przyjęcia do „obozu", to tymsamym i wychrzty mogą do niego wejść. To jest rzeczywiście nie jasny punkt; może „szef sztabu" wyjaśni go w — następnej interpretacji, która nie musi być ostateczną.

Druga strona: prasa żydowska też jest niezadowolona. Jakto, zapytuje, to Żydzi byli dobrzy dla BBWR, a nieprzydatni dla „ozu", który — mimo zaprzeczeń — jest przecież ciągiem dalszym BB? Jeżeli prezydent Warszawy p. Starzyński może być przewodniczącym „sektora" miejskiego a gen. Galica wiejskiego — obaj przecież byli pron onsowanymi działaczami BB! Dlaczego nie może np. rabin Lewin kontynuować swej chlubnej działalności, którą z takim skutkiem (rzekomo) uprawiał w BB?

Nagółł nie widać entuzjazmu ani z jednej ani z drugiej strony. Rzeczywiście czy udający wtajemniczonych w plany „obozu" znów zostali zaskoczeni ostatnią deklaracją i teraz — jak się mówi — świecą oczyma po poprzednich inaczej brzmiących zapewnieniach. Zdaje się, że się nie omylę, twierdząc, że niektórych przynajmniej Żydów bardziej dotknął ustęp o emigracji aniżeli o nieprzyjęciu do „ozu". Emigracja — to byłoby radykalne rozwiązanie, ale jest utopią tak samo, jak „spolszczenie" handlu za naszej jeszcze generacji.

Poza tym znowu pojawiają się pogłoski o zmianach rządu czy w rządzie. Nie nastąpi to przed czy po sesji nadzwyczajnej Sejmu, ale dopiero przed zebraniem się sesji zwyczajnej, tj. w grudniu. Na tak długą metę żaden rozsądny człowiek nie będzie się bawił w proroka, raczej w odgadywacza, który czasem trafi, najczęściej nie.

Sprawdzą się pogłoski — co za przewidujący politycy! Nie sprawdzą się — no, ludzie są omylni, zresztą wyższe względy i t. d. **Jur.**

Jeszcze większy brak pieniędzy

Przed kilku dniami pisaliśmy o braku pieniędzy w obrocie — zarówno biletów Banku Polskiego, jak i bilonu. Na całą Polskę, mimo mizernych warunków gospodarczych, taki mały obrót jest wprost katastrofą. Jako przykład zacytowaliśmy trudności w wymianie banknotu 100-złotowego na drobne.

Ten stan jeszcze się pogorszył. Wedle ostatniego wykazu (z drugiej dekady kwietnia) Banku Polskiego obrót banknotów zmniejszył się o 24.5, obrót bilansu o 19.6 milionów — razem o 44.1 milionów zł., wynosząc razem 1351.7 milionów zł. Przytem pokrycie złotem wzrosło do 37.08% — o 7.08% ponad normę statutową.

Do czego ta polityka doprowadza? Widzimy już teraz, jak większe przedsiębiorstwa duszą się przy wypłacie; mieliśmy już przecież strajki z powodu zalegania z wypłatą zarobków — może nie ze złej woli, ale z wyższej konieczności: z powodu braku gotówki przy pełnych nieraz składach.

Bank Polski uprawia ostrożną, zbyt nawet ostrożną politykę. Puszcza w obieg tyle tylko banknotów, na ile ma pokrycie w wekslach komercjalnych. A pisano dużo o możliwości — bez ryzyka — wypuszczania banknotów nawet bez pokrycia 30% na różne produktywne cele, np. na inwestycje, na zatrudnianie bezrobotnych. Argumenty nie skutkowały: Bank podtrzymuje swą politykę, mimo że dziś świat przestał już wierzyć w fetysz pokrycia złotem.

A z bilonem to znów inna historia. Miał on być pomocniczą walutą wobec małej liczby krążących banknotów — poszło się nawet tak daleko, że skasowano banknoty poniżej 20 zł. i miano je zastąpić bilonem. Co się jednak pokazało? Nie dotrzymuje się kroku wzrastającemu zapotrzebowaniu, ileże ciągle zapewniają, że życie gospodarcze ożywiło się — podają przecież wykazy statystyczne na udowodnienie tego ożywienia. A przecież i laik wie, że życie gospodarcze, jakie ono jest, musi być alimentowane gotówką. A któż może to uczynić, jeżeli nie bank emisyjny i państwo, wypuszczające banknoty względnie bilon?

Dziwna rzecz, że o tym tak mało się pisze, chociaż tak dużo o tym się mówi. Wystarczyłby mały wywiad wśród świata przemysłu i handlu, aby się dowiedzieć, jak on odczuwa brak środków obrotowych, szczególnie przy wstrzemięźliwości banków w udzielaniu kredytów. Niejeden przemysłowiec i kupiec pada tylko dlatego, że nie rozporządza gotówką i kredytem, mimo że ma na nie pokrycie.

Od dekady do dekady stan ten pogarsza się. Do czego więc dojdzie? Może na ażio na banknoty i bilon?

Czy ludzie wierzą w dyplomację?

Do największych zdarzeń politycznych, które zajmują całe szpalty prasy całego świata należą ostatnie „manewry" dyplomacji. Ministrowie i ambasadorowie różnych państw znajdują się w ciągłych „rozjazdach" Berlin — Rzym — Paryż — Londyn oto najważniejsza trasa europejska. Od tej też „osi" zależy pokój Europy. Inna rzecz, czy ludzie wierzą w to, aby zabiegi dyplomatyczne przyniosły jakiś skutek. Społeczeństwa mają doświadczenie ważkie, bo płynące z historii. Wiemy, iż dyplomacja prowadzi grę niezwykle sprytnie i skrycie, dlatego też prawdziwy cel tych podróży dyplomatów nie zawsze jest nam znany.

W ostatnich latach przedwojennych ludzie wierzyli w dyplomację. Obecnie np. wynika z dokumentów, iż wojna nie była konieczna, albowiem to właśnie dyplomacja inspirowana przez zainteresowane czynniki doprowadziła do zaostrzenia konfliktu serbsko - austriackiego, w wyniku którego rozszalała światowa zawierucha.

Doświadczenie „Wielkiej wojny" nie wyzbyło niektórych europejczyków złudzeń. Stworzono instytucję, w pomyśle nadzwyczaj piękną, międzynarodową tzw. Ligę Narodów.

Europa uwierzyła. Liga Narodów miała dać gwarancję zabezpieczenia pokoju. Znaleźli się tacy, fanatycy wprost Ligi Narodów jak **Arystydes Briand.** Ale niestety Liga Narodów **nie miała żadnej mocy** dla przeprowadzenia tego co było jej zadaniem. Ostatni konflikt włosko - abisyński wykazał ostatecznie zupełną niemoc tej instytucji. Wieczne powoływanie nowych komisyj i podkomisyj dla stwierdzenia sprawy jasnej dla wszystkich skompromitowało Ligę Narodów. Brak jakiejkolwiek reakcji na jawny, rozbójniczy napad jednego członka Ligi (Włoch) na drugiego (Abisynię) — poświadczył zdeptanie zasad tejże Ligi.

Ludzie nie mówią już i nie myślą poważnie o Lidze Narodów. Jeszcze niedawno projektowano stworzenie międzynarodowych oddziałów, któreby egzekwowały uchwały Ligi Narodów, ale projekty te były nierealne.

Ludzie nie wierzą w Ligę Narodów, nie wierzą w dyplomację. Zakulisowe rozmowy, gietrki polityczne wytwarzają tylko sytuację niejasną i wprowadzają nieporozumienia między zaprzyjaźnionymi niekiedy narodami.

M. W.

Nikt nie myśli...

O czym nikt nie myśli? Miarodajne koła polityczne twierdzą, że nikt nie myśli o ograniczeniu, a temmniej o zaniechaniu zbrojeń. I to się ogłasza na miesiąc przed zebraniem się międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, której obrady rozpoczną się 30. maja w Genewie.

O tej konferencji nie można mówić inaczej, jak z uśmiechem politowania. Faktem jest, że odkąd ta konferencja istnieje, zbrojenia przybrały na sile i ilości. Nieboszczyk Henderson nadarmo wojażował po całej Europie, aby uzyskać bodaj platoniczne przyrzeczenia — rezultat był ten, że Niemcy uzbroiły się, że Anglia ustanawia specjalny o olbrzymich kosztach program zbrojeniowy, że Francja zaciąga 10-miliardową pożyczkę na cele zbrojeniowe i t. d. A inne, mniejsze i biedniejsze państwa, chcąc czy nie chcąc muszą iść w ślady wielkich, aby w chwili krytycznej zostać zdeptanym, jak to się przytrafiło ufnej w swą neutralność Belgii w r. 1914.

Najparadniejszym w tej historii jest to, że jedno państwo zwala winę na drugie — każde chciałoby z całego serca zaniechać zbrojeń, ale zły sąsiad i t.d. Tak mówią przede wszystkim Niemcy i znajdują echo we Francji i Anglii. Nie ulega wątpliwości, że gdyby chciano mierzyć winę — największą ponoszą Niemcy. Przecież od r. 1933, od objęcia władzy przez Hitlera, jedynym ich pragramem było tzw. dozbrojenie tj. dopasowanie się do stanu z przed wojny. I cel ten został osiągnięty.

Wywołało to ostatnio nowy „wyścig" zbrojeń", jakiego Europa już od 10 lat nie miała. Co tu pomogą konferencje rozbrojeniowe choćby z udziałem Niemiec? One napewno nie dotrzymają, jeżeli nawet przyrzekną. Kto je będzie kontrolował i ewent. karał?

Świat z woli rządzących nim idzie ku zgubie. Żaden naród nie wytrzyma tych ogromnych wydatków na cele nieproduktywne.

* * *

Gdańsk wdzięczny führerowi

Warszawa. Agencja Press donosi z Gdańska: Na terenie Wolnego Miasta zaszły w ostatnich dniach nowe wydarzenia. Do Gdańska przybył jeden z przywódców SA w Prusach Wschodnich Schoene celem dokonania inspekcji oddziałów szturmowych w Wolnym Mieście. Na jednym z przedmieść odbyła się zebranie, na którym wygłosił on przemówienie i oświadczył m. in. dosłownie: „Ludność gdańska wyraża wdzięczność Führerowi Hitlerowi. Jednocześnie ludność ta musi poczynić wysiłki najbardziej stanowcze, aby jak najprędziej dać wyraz tej wdzięczności wewnątrz granic państwa niemieckiego".

* * *

Kącik motoryzacyjny

Rozpoczął się sezon samochodowy. Pojawiły się na rynku samochodowym popularne wozy polskich wytwórni, a niska ich cena udostępnia i zachęca do nabycia nawet mniej zamożnym.

W dziedzinie motocyklowej można zauważyć coraz więcej rowerów - motocykli, które od niedawna zdobywać zaczynają prawo obywatelstwa w Polsce. Ich cena niska i przywilej zwalniający od podatków drogowych jak i pozwolenia na prowadzenie tych pojazdów w wysokim stopniu przyczyni się niewątpliwie do ich zbytu i do powiększenia naszego stanu pojazdów mechanicznych.

W związku z tym należałoby zwrócić większą uwagę na uregulowanie ruchu, szczególnie zaś w większych miastach. Dotychczasowy bowiem mały stan liczebny pojazdów pozwalał poniekąd na lekceważenie regulacji ruchu, jednak zaniedbanie takie pociągnęłoby za sobą podwójną ilość wypadków.

Należałoby za tym jaknajszybciej uruchomić specjalne patrole lotne dla kontroli pojazdów.

Wprawdzie uruchomiono 35 motocykli policyjnych, liczba ta jednak na obszar Rzeczypospolitej jest zbyt mała.

Odpowiednie czynniki winne już dziś pomyśleć o uruchomieniu pewnej ilości rowerów przeznaczonych dla funkcjonarjuszy policji państwowej, któraby rozpoczęła stałe i systematyczne kontrolowanie i regulowanie coraz bardziej wzmagającego się ruchu, bo prawie niema dnia, bez katastrofalnych wypadków.

W 80%-tach katastrofy samochodowe spowodowane są zachowaniem się pieszych, a nadto brakiem dostatecznej kontroli dla regulacji ruchu.

W najbliższym czasie odbędzie się międzynarodowa konferencja w Amsterdamie, w której weźmie również udział przedstawiciel Polski. Konferencja ta właśnie ma na celu badanie i ustalenie przyczyn, coraz częściej mnożących się wypadków samochodowych w Europie.

Również Ministerstwo Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. w bieżącym roku szkolnym zezwoliło na wprowadzenie w szkołach średnich nauki przysposobienia samochodowego, co niewątpliwie przyczyni się do przygotowania i obeznania się z tą dziedziną młodzieży.

I tu wskazanemby było, ażeby instruktorzy zwrócili większą uwagę poza nauczaniem młodego pokolenia obchodzenia się z pojazdem, jak należy zachować się na drogach publicznych, albowiem znajomość praktyczna przepisów, konieczną jest do należytego wykształcenia każdego kierowcy.

Komisje egzaminacyjne winny również kłaść nacisk na znajomość tych przepisów, które są równie ważne jak znajomość techniczna konstrukcji samego pojazdu.

Udział Polski na konferencji amsterdamskiej, da może początek do powzięcia pewnej decyzji, zmierzających do zwiększenia bezpieczeństwa na drogach, a delegat nasz p. Józef Moszyński przywiezie z sobą cały zasób nowych doświadczeń przeprowadzonych w krajach o wysokiej kulturze i technice motoryzacyjnej. **Mgr. St. F.**

Jak będzie koronowany król?

Gazety angielskie opisują jak się odbywa koronacja króla w opactwie Westminsterskim. Każdy szczegół ceremonii jest ustalony od wieków i uświęcony dawną tradycją.

Uroczystość kościelna zaczyna się od chorału, który chór opactwa wykonywa, kiedy do świątyni wchodzi dziekan westminsterski. W chwili przybycia króla i królowej chór intonuje psalm 122. Po tym uczniowie szkoły westminsterskiej, na podstawie przywileju, witają królestwa owacyjnymi okrzykami.

Następuje oryginalna ceremonia „uznania" nowego monarchy. Biskup kanterburyjski i wyżsi dostojnicy pań stwowi zwracają się kolejno twarzą na wschód, południe, zachód i północ, podczas gdy król, stojąc na stopniach tronu, także obraca się na wszystkie cztery strony świata, pokazując się ludowi. Biskup cztery razy przedstawia króla ludowi, który czterokrotnie wznosi okrzyk, że uznaje króla.

Dopiero po tym biskup odbiera od króla uroczystą przysięgę. Król ślubuje „rządzić narodami Wielkiej Brytanii, Irlandii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Unii Południowo - Afrykańskiej, a także inych posiadłości i terytoriów oraz cesarstwa Indyjskiego zgodnie z ustawami i zwyczajami". Dalej przysięga, że dołoży wszelkich starań, aby wszystkie wyroki były wyrazem sprawiedliwości i miłosierdzia. Wreszcie przysięga, że będzie ochraniał „wiarę i prawdziwe wyznanie Ewangelii", oraz będzie "szanował wszystkie prawa i przywileje biskupów i kleru kościoła anglikańskiego".

Po tej przysiędze arcybiskup odprawi uroczyste nabożeństwo, którego rytuał obejmuje koronację króla i królowej.

Podczas nabożeństwa odbywa się namaszczenie króla, przy czym biskup robi chryzmem znaki krzyża na czole, piersiach i obu rękach monarchy.

Bezpośrednio po namaszczeniu — przystępuje się do koronacji. Królowi wręcza się złote ostrogi i miecz w pochwie z purpurowego aksamitu. Na plecy króla zarzucają płaszcz ze złotogłowa, a do prawej trąbki dają mu jabłko królewskie.

Po tym wkłada się królowi na palec pierścień, znak godności królewskiej i obrony wiary. Dziekan westministerski podaje monarsze dwa berła: na jednym z nich jest krzyż, a na drugim gołąb. Następnie arcybiskup wkłada królowi na głowę koronę. W tej chwili wszyscy obecni lordowie także „koronują się", kładą korony, których wielkość zależy od rangi arystokraty.

Rozlegają się fanfary i salwy armatnie.

Arcybiskup zwraca się do króla i mówi: „Bądź silny, okaż się mężczyzną, przestrzegaj przykazań Pana Boga i krocz jego drogami".

Król wchodzi po stopniach na tron i siada. Wówczas następuje namaszczenie i koronacja królowej.

Ceremonii towarzyszy śpiew połączonych chórów opactwa Westminsterskiego, katedry św. Pawła i jednego z kościołów londyńskich.

Jak wręczono Grecie Garbo pozew sądowy

Niejaki Fritz Patrick wytoczył artystce filmowej Grecie Garbo proces cywilny, żądając zwrotu 10.000 dolarów, pożyczonych jej w roku 1924 przez Dawida Schrettera, byłego zarządcę spółki filmowej „Trianon - Film".

Woźny, mający doręczyć artystce pozew sądowy, nie mogąc zastać Grety Garbo w domu w ciągu trzech tygodni, zmuszony był w końcu stanąć na straży na skrzyżowaniu ulic przy sygnale zatrzymującym samochody. Tam podczas pauzy w ruchu automobilowym, wskoczył na stopnie samochodu, prowadzonego przez Gretę Garbo i wrzucił jej do wozu pozew sądowy.

Poszukiwacz skrzypiec Stradivariusa umieszczony w szpitalu dla umysłowo chorych

Po głośnej kradzieży w r. ub. w Nowym Jorku drogocennych skrzypiec (roboty „Stradivariusa") Bronisława Hubermana, wytworzyła się istna psychoza na tle poszukiwania skradzionych skrzypiec. Znaleźli się nawet swojego rodzaju maniacy - detektywi, którzy poszukiwali na różne strony skrzypiec.

Między innymi poszukiwaczem Stradivariusza, chcący zdobyć nagrodę za odnalezienie, stał się Fajwel Białostocki z Knyszyna, muzyk - amator.

Przez pewien czas bawił on w Warszawie. Tu odwiedzał on majstrów skrzypcowych, muzyków, orkiestry, antykwarnie itp., wszędzie oglądając i badając skrzypce ,pewny, iż wreszcie natrafi na... prawdziwego Stradivariusa.

W rezultacie Białostocki w jednym ze sklepów na ul. Świętokrzyskiej nabył stare skrzypce, wewnątrz znajdowała się kartka z napisem: „Stradivarius". Uszczęśliwiony i przekonany, że natrafił na skrzypce Hubermana, zapłacił kupcowi bez targu żądaną kwotę, mianowicie 25 zł.

Niezwłocznie napisał też do Wiednia do Hubermana. Jakże jednak było przerażenie Białostockiego, kiedy dowiedział się, iż skrzypce nie przedstawiają żadnej specjalnej wartości, lecz są to zwykłe, tuzinkowe skrzypce... Na wieść o tym, Białostocki dostał ataku furii. Umieszczono go w zakładzie dla umysłowo chorych.

Z kraju

Wielka afera oszukańcza w Warszawie

Władze policyjne prowadzą dochodzenia w sprawie sprzedaży fałszywych antyków odbiorcom zagranicznym. Po śmierci hr. Jakuba Potockiego zaczęli przybywać do Polski amatorzy antyków, szukając możności nabycia wartościowych zbiorów Potockiego. M. in. przybyli do Polski antykwariusz paryski Leon Durand i z Nowego Jorku handlarz antykami, Gabe R. Conell.

Antykwariusze obawiając się konkurencji, zachowali ścisłe incognito i nawiązali jedynie kontakt z Dawidem Muszkatem, który miał ich wprowadzić do biura fundacji, gdzie sprzedawano antyki.

Muszkat pokazał antykwariuszom zamieszkałym w hotelu „Europejskim" fotografie bezwzględnie autentycznych przedmiotów. Wyznaczono spotkanie z dyrektorem fundacji p. Czurukiem. Spotkanie odbyło się w gabinecie restauracji przy ul. Widok, ściśle konspiracyjne.

Doszło do transakcji naokoło 400 tysięcy złotych. Muszkat na podstawie fotografii sprzedał kilkadziesiąt cennych przedmiotów z porcelany, bronzu, kości słoniowej i szereg obrazów. Antykwariusze wpłacili narazie 50 tysięcy złotych jako zaliczkę, resztę zaś po otrzymaniu nabytych przedmiotów wpłacić mieli na rachunek fundacji im. Jakuba Potockiego.

Gdy przez dłuższy czas antykwariusze nie otrzymywali nabytych przedmiotów, zawiadomili jednego ze stołecznych adwokatów.

W wyniku dochodzeń afera wyszła na jaw i Muszkat został aresztowany we Lwowie. Okazało się, że po przybyciu do Paryża, skąd musiał uciekać przed odpowiedzialnością karną za oszustwo, dokonane z fałszywym Rembardtem. Muszkat zajął się w Polsce aferami szmuglerskimi i sprzedażą fałszywych antyków.

Oszukani antykwariusze przybędą do Polski dla złożenia zeznań. Rzekomy dyrektor Czuruk był wspólnikiem Muszkata. Jest to Roman Dudkiewicz którego również aresztowano.

Echa wyroku w sprawie Przytyka

Sąd najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną jednego z kupców żydowskich, który w dniu 30 czerwca ub. r. wziął udział w demonstraci przeciwko wyrokowi w sprawie o zajścia w Przytyku, zamykając w tym dniu swój sklep.

Jak wiadomo, demonstrujących w ten sposób w kilku miejscowościach władze administracyjne ukarały grzywną.

Sąd najwyższy kasację oddalił, uznając, że strajk przeciwko wyrokowi jest obrazą sądów polskich.

Kraków do wieczora...

PRZED „DNIAMI KRAKOWA"

„BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA"

Jednym z najpiękniejszych i najstarszych zabytków Krakowa jest gmach dzisiejszej tzw. Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego, która mieści się w starych, tak charakterystycznych budynkach — prastarej Almae Matris Jagiellonicae. Prowadzimy tu gości tak z kraju jak z zagranicy. Z podziwem oglądają zwiedzający goście nasi ciekawe średniowieczne gmachy, przypominające rok 1364, jako rok kreacji Wszechnicy przez Kazimierza Wielkiego i rok 1400 jako rok ufundowania Uniwersytetu przez wielkoduszną żonę prastrzcura wielkiej dynastji Jagiellonów - króla Władysława.

Budynek ten z zewnątrz utrzymany w przyzwoitym stanie. Wprowadzamy naszych gości do wnętrza na dziedziniec, gdzie bardzo wielkie wrażenie robi dokument historyczny działalności wielkiego profesora i świętobliwego męża na tutejszym Uniwersytecie t. j. kaplica Jana Kantego, **a już najbardziej imponujące wrażenie robi pomnik Kopernika**, umieszczony na dziedzińcu Biblioteki, pomnik uczonego światowej sławy, dłuta Godelskiego z r. 1900, **pomnik międzynarodowej sławy Polski z powodu światowego odkrycia, jakiego dokonał Kopernik, odkrycia, znanego wszystkim ludziom wykształconym całego świata.** Z jakimże pietyzmem powinien być konserwowanym ten budynek? Tak piękne są krużganki dookoła wnętrza gmachu, ale jakżesz rażąco odbija się zaniedbany cały bruk dziedzińca. Pełno tu dziur i załamań, wśród których można poprostu potknąć się i narazić na złamanie nóg. **Dziedziniec ten cały winien być natychmiast na nowo, pięknie wybrukowany tak ze względów estetycznych, jak praktycznych — no i zwykłych względów należnego szacunku tak dla dzieła pomnikowego, jak zwiedzających go gości.** (Dobrosław.)

POŻAR NA UL. GRZEGÓRZECKIEJ

(dz) Straż pożarna interweniowała dziś w południe przy ul. Grzegórzeckiej, gdzie w mieszkaniu Pankiewicza Jana zapaliła się od iskry ścianka. Po wyrąbaniu podłogi straż ogień ugasiła.

„Tempo Dnia" informuje...

We wczorajszym nr. „Tempa Dnia" umieszczony był artykuł p. t. „Co dało nam radjo krakowskie w dniu swego 10-lecia?" Zainteresowani tytułem czytamy: o otwarciu wystawy radjowej w Starym Teatrze, o programie, który był zmontowany ciekawie i dał słuchaczom wiele miłych chwil, o świetnej pogadance red. Ludwika Szczepańskiego. Zgadzamy się z oceną pięknej audycji p. Witolda Zechentera i natrafiamy na następujące zdanie:

„Stary Kraków zadźwięczał osobliwą nutą w kurancie staroświeckim" p. Krystyny Grzybowskiej, która przypominała krakowskich poetów i patriotów, kreśląc ich sylwetki na podstawie pamiętników, rękopisów i innych materiałów archiwalnych".

Wertujemy program radjowy, zwracamy się po informacje do Polskiego Radja, a w końcu wysłuchujemy audycji p. Grzybowskiej i na tej podstawie możemy stwierdzić, że „Tempo Dnia" w nieuczciwy sposób nawet w sprawach radjowych informuje swych czytelników. Audycja p. t. „Kurant staroświecki" była nadana w poniedziałek 26 kwietnia o godz. 9-tej wieczór, zaś „Tempo Dnia" przyniosło powyższą ocenę audycji w tym samym dniu już o godz. 2-giej popołudniu!...

Czytając w dalszym ciągu ten artykuł, zrozumieliśmy, do czego „Tempo Dnia" było potrzebne. Cały artykuł i wszystkie zawarte w nim informacje służyły jedynie za pretekst do „objechania" audycji satyrycznej p. t. „Pół godziny impertynencji bez drutu", w której m. i. autorzy przedstawili w krzywym zwierciadle kilka osób.

Ciekawe, że artykuł „Co dało nam radjo krakowskie w dniu 10-lecia" zamieściło właśnie „Tempo Dnia", którego redaktorem jest p. Zbigniew Grotowski, współautor „Pół godziny impertynencji bez drutu".

Coś tu jest nie w porządku! P. Grotowski zjechany w piśmie, w którem sam pracuje?! A może to vis maior?...

Sprawdzenie pogłoski.

(kl) Potwierdza się wiadomość o ślubie znakomitego aktora, byłego dyrektora teatru miejskiego im. J. Słowackiego w Krakowie, Juliusza Osterwy z księżniczką Sapieżanką. Wiadomość o tym trzymana jest tak w ścisłej tajemnicy, że nawet księciu arcybiskupowi Sapieże nic nie jest wiadomo o ślubie.

Teatr-kino

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Dama kameliowa".
APOLLO: „Nicpoń".
ATLANTIC: „Królowa dżungli" i „Lekkoduch".
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt. „Wesołe święta".
PROMIEŃ: „Dyplomatyczna żona".
ŚWIT: „30 karatów szczęścia".
SZTUKA: „Pieśń jej matki".
UCIECHA: „Krew na morzu".
WANDA: „Ucieczka Tarzana".

RADIO

Kraków. Godz. 6.30: Aud. poranna; 7.30: Polska Kapela Ludowa: 8: Aud. dla szkół; 12.05: Mała ork. PR.; 12.40: Dziennik południ.; 12.50: „Normalizacja w gospodarstwie domowym"; 14.05: Muzyka: 15: Wiad. gosp.; 15.15: Płyty 15.55: „Skrzynka ogólna"; 16.05: Wiad. z dnia...; 16.10: „Powiadały ptaki wiośnie, co widziały gdzie pierz rośnie"; 16.30: Polskie pieśni ludowe:17: „W walce ze szpiegostwem"; 17.15: Koncert kameralny; 17.50: „Ze świata przyrody"; 18: Pogad. aktualna; 18.10: Wiad. sport.; 18.20: Muzyka; 18.50: „Młodzież wiejska przy pracy na roli"; 19: „Entuzjaści ośrodków Wych. Fiz.; 19.25 „10-lecie na we sole" skecz; 20.45: Dziennik wiecz.; 21: „Opowieść o Chopinie"; 21.45: Płyty 22.10: Eksperymentalny Teatr Wyobraźni.

Z sali sądowej

„Klub bokserski" zajmował się ekscesami antyżydowskimi

Rozwydrzenie, jakie ogarnęło niektórych osobników, w związku z wyszukiwaniem udoskonaleń w metodach bicia Żydów, staje się coraz większe. Tym razem użyto boksu, jako tej metody. Kierownikiem „kursu" bokserskiego, który miał przygotować uczestników do tej niezwykłej zaprawy bokserskiej jest niejaki Zbigniew Schaeffer, malarz pokojowy.

Dziś odpowiadał wraz z innymi przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie, któremu przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, a oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Wraz z Schaefferem zasiedli na ławie oskarżonych Antoni Marcinkowski, magazynier fabryki „Iskra", Józef Frączek, pomocnik handlowy oraz jeszcze 8 oskarżonych, wszyscy z Krakowa. Założyli oni sobie z końcem roku 1935 i początkiem 1936 związek, który miał na celu napaści na Żydów.

Ażeby lepiej i sprawniej związek funkcjonował założył wyżej wymieniony Schaeffer kurs bokserski. Pechowo jednak dla „bokserów" dokształcenie przerwano, a jak wypadnie cała ta sprawa dowiemy się z wyroku sądowego.

Uwolnienie byłego burmistrza miasta Proszowic

Głośną była przed czterema miesiącami sprawa aresztowania byłego burmistrza miasta Proszowic Stanisława Łakomskiego. Łakomski jest autorem głośnej książki o Sowietach, w której to książce poddał druzgocącej krytyce stosunki panujące w Sowietach. Po aresztowaniu Łakomskiego komunikat policyjny doniósł, że aresztowanie nastąpiło na skutek popełnionej przed kilkunastu laty defraudacji pieniędzy publicznych z czasów, gdy Łakomski był burmistrzem Proszowic.

Łakomski po wstępnych dochodzeniach został z więzienia wypuszczony. Obecnie w sprawie tej Rada miejska w Proszowicach uchwaliła oświadczenie, z którego przytaczamy najbardziej charakterystyczne wyjątki:

„Stwierdzić należy, że działalność b. burmistrza Stanisława Łakomskiego jako gospodarza miasta była pożyteczna tak na polu pracy społecznej oświatowej, jak przy prowadzaniu inwestycyj miejskich".

Giełda maturalna we Lwowie

Niesłychana afera z tematami maturycznymi

Władze szkolne we Lwowie wpadły na ślad niesłychanej afery w związku z egzaminami maturycznymi w gimnazjach.

Ustalone przez lwowskie kuratorium szkolne tematy maturalne dostały się do rąk nieodpowiednich osób, które za pewnym wynagrodzeniem odstępywały je zainteresowanym uczniom względnie ich korepetytorom. Powstała istna giełda tematów maturalnych, których cena uzależniona była od bliskości terminu egzaminów.

Śledztwo w tej sprawie wydało sensacyjne wyniki.

W związku z tą aferą aresztowano Samuela Mehra wraz z żoną, właściciela pracowni krawieckiej przy ul. Piłsudskiego oraz jego dwóch synów, studentów Politechniki lwowskiej.

W aferę wmieszany jest również trzeci ich syn, mgr. Eliasz Mehr, nauczyciel gimnazjum żydowskiego w Kowlu.

Na polecenie policji został on aresztowany i znajduje się obecnie w drodze do Lwowa. Wedle krążących pogłosek, mgr. Mehr był w kontakcie z urzędnikiem kuratorium lwowskiego okręgu szkolnego Kazimierzem Maczakiem, który miał wydawać tematy maturalne, a następnie te tematy sprzedawano uczniom. Istniała poprostu giełda tematów maturalnych.

W związku z wykryciem afery rozeszły się pogłoski, że w kilkunastu gimnazjach lwowskich, matury pisem ne zostaną unieważnione.

W sprawie tej przybyć ma jutro do Lwowa delegat ministerstwa sprawiedliwości celem zapoznania się na miejscu z całokształtem sprawy.

U wszystkich aresztowanych zakwestionowano kilka tysięcy złotych, uzyskanych ze sprzedaży tematów maturalnych.

Niesłychana ta afera, która zresztą w mniejszych rozmiarach ma miejsce corocznie przed egzaminami w różnych miejscowościach, rzuca jaskrawe światło na sam system „maturalny".

Czy ubezpieczeni w „Feniksie"

mają dalej płacić składki?

Do redakcji naszej wpłynął fachowy fachowy artykuł znanego adwokata dr. Zygmunta Fendlera, autora pracy „O prawie ubezpieczeniowym". Artykuł zamieszczamy poniżej w całości.

W marcu br. minął rok, gdy austriackie Towarzystwo ubezpieczeń „Feniks" się załamało, a 24 kwietnia br. minęła rocznica wydania dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o zabezpieczeniu interesów osób ubezpieczonych w tymże Towarzystwie.

Wedle art. 1 wspomnianego dekretu wszelki majątek Towarzystwa ubezpieczeń „Feniks", znajdujący się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej lub pochodzący z czynności prawnych dokonanych na tym obszarze, jak również wszelkie roszczenia przysługujące temuż Towarzystwu do skarbu państwa polskiego, służą na zaspokojenie roszczeń osób ubezpieczonych na życie w tym Towarzystwie.

To postanowienie dekretu stwarzające ze znajdującego się w Polsce majątku odrębną masę majątkową dla zabezpieczenia roszczeń obywateli polskich ubezpieczonych w „Feniksie", było zupełnie słuszne i prawie uzasadnione.

Poza tym jedynym wstępnym zarządzeniem, wszelkie bowiem dalsze przepisy dekretu z 24. IV. 1936 r. zawierają tylko przepisy natury administracyjnej, do tej chwili nie zrobiono niczego dla ochrony interesów ubezpieczonych we „Feniksie" Od chwili wydania dekretu upłynął już przeszło rok, a sprawa dotąd załatwiona nie jest. Ogłoszone pierwotnie komunikaty, że rezerwa składek całkowicie pokrywa wszelkie zobowiązania, płynące z zawartych umów ubezpieczeniowych, okazały się zupełnie nieścisłe. Powołane do życia komitety ubezpieczonych odbyły wprawdzie szereg posiedzeń i konferencji z państwowym urzędem kontroli ubezpieczeń, jednakże bez żadnego rezultatu. Szerokie rzesze ubezpieczonych dowiedziały się tylko tyle, iż rezerwa składek jest **znacznie niższą,** aniżeli to pierwotnie zapodano, a sporządzony bilans wykazał formalny niedobór w wysokości 28%. Krytyczna ocena bilansu, w którym przyjęto wartość nieruchomości w sumie kosztów budowy względnie nabycia, a wierzytelność hipoteczną w kwocie zł. 1.800.000 której ściągalność jest problematyczną w pełnej wartości i przyjęto al pari papiery wartościowe doprowadziła do wniosku, iż

niedobór jest w rzeczywistości znacznie wyższy

i że w razie likwidacji majątku ubezpieczeni absolutnie nie otrzymają sumy równającej się 72% z przypadającej dla każdego z uprawnionych sumy ubezpieczeniowej.

Charakterystycznym jest, iż po załamaniu się „Feniksa" wezwano ubezpieczonych do kontynuowania ubezpieczeń i dalszego wpłacania przypadających składek premijnych, które miały stanowić odrębną masę majątkową. Upłynął rok a sprawa dotąd załatwiona nie jest. Krążą wprawdzie głuche wieści, że miarodajne czynniki czyniły zabiegi, a nawet prowadziły liczne pertraktacje w kierunku przejęcia portfelu ubezpieczeniowego przez inne Towarzystwa, jednakże **pertraktacje powyższe nie doprowadziły do żadnego rezultatu.**

Z jakiego powodu, tego nie wiedzą ani ubezpieczeni ani nawet wyłonione komitety ubezpieczonych. Sprawa jest okryta tak grubą tajemnicą, iż niewiadomo nawet, z kim odnośne pertraktacje się toczyły, kto je prowadził i z jakich przyczyn nie doprowadziły do rezultatu. A przecież chodzi o interes ubezpieczonych. Tylko ubezpieczeni są zainteresowani i dlatego też mają prawo domagania się, by o wszystkim byli poinformowani.

Petraktacje były. A więc byli reflektanci, którzy chcieli portfel ubezpieczeń Feniksu przejąć. Jeśli mimo to pertraktacje te się rozbiły, widocznie były punkty sporne, co do których jednakże decyzję należało pozostawić samym ubezpieczonym. Chodzi o prawno-prywatne prawa ubezpieczonych, a o tych decydować mogą tylko i wyłącznie sami ubezpieczeni. Wszak oni płacili składki i dlatego też oni uprawnieni są nawet zgodzić się na gorsze warunki aniżeli narazić się na niestosunkowo wyższe straty, które niechybnie ich spotkać muszą w razie przymusowej likwidacji „Feniksu". **Dlatego też domagają się ubezpieczeni, by wszelkie wdrożyć się mające kroki w kierunku załatwienia sprawy były podane do wiadomości ubezpieczonych by w ten sposób umożliwić ubezpieczonym zajęcie odpowiedniego stanowiska i zadecydowania o ich prawach.**

Poza tym zasadniczym żądaniem, ubezpieczeni obecnie domagają się ze strony miarodajnych czynników odpowiedzi na zasadnicze pytanie,

czy mają nadal płacić zapadające składki ubezpieczeniowe

Pertraktacje w kierunku przejęcia portfelu ubezpieczeń nie doszły do skutku. Również i projekt ustawy, oparty na gwarancji państwowej odnośnie do zawartych ubezpieczeń, nie został przez Sejm uchwalony, a losy wniosku posła Jahody - Żółtowskiego, ograniczonego zresztą tylko do prolongaty dekretu z 24. IV. 1936 r. są niepewne. Cóż zatem zrobić mają ubezpieczeni? Płacąc nadal, mogą narazić się na zwiększenie dotychczasowej szkody, wywołanej nienależytym przestrzeganiem przepisów rozporządzenia o kontroli ubezpieczeń z 26. I. 1928 r. Nie płacąc składek, ubezpieczeni krócej niż przez 3 lata definitywnie straciliby już swoje uiszczone składki, a ubezpieczeni przez czas dłuższy naraziliby się bądźto na wykup, lub redukcję sumy ubezpieczeniowej, przyczym w obu wypadkach straciliby około połowy efektywnie wpłaconych sum.

Przy uwzględnieniu, że wedle ogłoszonego bilansu, niezależnie od realnej wartości jego stanu czynnego, istnieje niedobór w wysokości 28%, suma wykupu względnie suma bezskładkowego ubezpieczenia doznałaby jeszcze dalszej redukcji. W razie zaś przymusowej likwidacji Towarzystwa „Feniks" strata ubezpieczonych byłaby daleko większa.

To też słusznym jest żądanie ubezpieczonych, by miarodajne czynniki odpowiedziały na to piekące pytanie i wyprowadziły ubezpieczonych ze stanu niepewności, w którym ubezpieczeni się znaleźli zupełnie bez swojej winy.

Angielskie ekstrawagancje

Anglia nie przyznaje się do Europy. „Dumny Albion" oddzielony od kontynentu hołduje innym zwyczajom, niż te, które u nas panują. Wiadomo, iż życie społeczne i polityczne zupełnie inaczej wygląda na „wyspie" niż na kontynencie. Niedawno pisaliśmy o takim zjawisku, u nas nie do pomyślenia, iż przywódca opozycji otrzymuje rządową pensję. Wiadomo, iż angielska opozycja, to nie nasza gwałtowna, nie przebierająca w środkach w walce z rządem, rówieśniczka. Nic dziwnego to przecież tzw. „Opozycja Jego Królewskiej Mości".

Uwagi te nasuwają się w związku ze zbliżającą się wkrótce uroczystością koronacyjną w Londynie. Cała Anglia zaprzątnięta jest tą imprezą. Niedawno odbyły się nawet dwie „próby" tychże uroczystości, co musiało być specjalnie ciekawe...

Na uroczystości koronacyjne zjeżdżają się goście z całego świata. Na olbrzymich trybunach znajdą miejsce setki tysięcy widzów, charakterystyczne zaś jest iż m. inn. zarezerwowano miejsce dla kilkunastu tysięcy członków robotniczych związków zawodowych. Świadczy to o mentalności klasy robotniczej angielskiej. U nas nie można sobie byłoby wyobrazić nawet, by w takich paradach brały udział partie robotnicze. Z drugiej strony bądź co bądź czy nie jest trochę niebezpieczną rzeczą okazywanie wobec robotników tego całego przepychu, który zapewne podrażni robotników. Albowiem i „spokojna Anglia" nie jest pozbawiona niepokojów. Onegdaj dopiero miały miejsce rozruchy w kopalniach węgla. Doszło do niespotykanej często w Anglii walki między policją a górnikami. Są liczne ofiary, aresztowano wiele osób.

Anglia się więc zmienia. Siła warunków gospodarczych podnieca nawet tak zazwyczaj chłodnych i rozważnych Anglików. Mimo to Anglia nie przestała jeszcze być krajem ekstrawagancji.

Uwagi

Jeszcze o Lansburym

Na kilka lat przed wojną światową brałem udział w międzynarodowym kongresie górników, który obradował w Wiedniu. Byli naturalnie i delegaci górników angielskich, nawet w pokaźniejszej liczbie. Delegaci ci w niedzielę nie wzięli udziału w obradach kongresu, lecz siedzieli w swych pokojach hotelowych i śpiewali psalmy. Nawiasem mówiąc, mieszkali w pierwszorzędnych hotelach, na co mogli sobie pozwolić, otrzymując po 5 funtów (przeszło 100 koron) dziennie djet.

Ci Anglicy deklarowali się socjalistami, naturalnie nie w zrozumieniu europejskim. Np. nie uznawali walki klas, dla nich podstawą walki o lepszy byt były związki zawodowe, już wówczas potęga.

Takim socjalistą angielskiego formatu jest i Lansbury. Pomijając to, że jako blisko 80-letni starzec niema już tej świeżości umysłu, która pozwoliłaby mu objąć szersze horyzonty — wystarczy że jest Anglikiem i to bardzo pobożnym. To jego nastawienie zapewne skłoniło go do wizyty u Hitlera, którą może chciał osiągnąć dwa cele: pacyfistyczny i religijny.

Jak wiadomo, nie osiągnął nic poza gołosłownymi przyrzeczeniami, których — jako że nie były dane urzędownie — można łatwo nie dotrzymać. Z pewnych stron podnoszono, że już sam fakt przyjęcia jest tryumfem Lansbury'ego — przecież jest on pierwszym chyba socjalistą, z którym „führer" rozmawiał. No, z takim socjalistą mógł rozmawiać; można nawet zaryzykować twierdzenie, że Hitler rozmawiałby i z niemieckimi socjalistami, gdyby — nie różnili się trochę od angielskich.

Wogóle angielska partia pracy niema szczęścia do przywódców: Mac Donald poprostu zdradził, Lansbury zblamował się. Bo prawdą jest, że Anglik: socjalista czy konserwatysta nie zmienia swej skóry i pozostaje przede wszystkim upartym jak kozioł Anglikiem.

Opieczętowanie biur

Zw. Gmin Wiejskich

Warszawa. Władze administracyjne opieczętowały biuro Związku Gmin wiejskich i w najbliższych już dniach mają wyznaczyć komisarza.

Stoi to w związku z głośnym zatargiem wewnętrznym między zwolennikami a przeciwnikami dotychczasowego prezesa Związku Gmin Wiejskich p. Polakiewicza.

O powrót do handlu światowego

W epoce liberalizmu ekonomicznego działania gospodarcze wynikały z konieczności życiowych. Polityka produkcji dyktowana była przez zapotrzebowanie na rynkach, ceny regulowane były przez popyt i podaż. Życie gospodarcze miało przeważnie przebieg spokojny, wstrząsy były rzadkością, konjunktury były pozbawione wszelkiej wybujałości, wahania odbywały się w granicach, które można było z góry wyznaczać. Stosując żelazne prawidła pojęć ekonomicznych i logikę wypadków, można je było również przewidzieć. Gra wolnych sił rzadko kiedy była krępowana przez wkroczenie władzy. Czynniki rządzące trzymały rękę na pulsie machiny gospodarczej i ograniczały się do pełnienia funkcji nadzorczej. Rzadko nadarzała się potrzeba regulowania jej trybów.

Ten błogi stan rzeczy uległ radykalnej zmianie przez wypadki wojenne i ich konsekwencje. Wojna światowa wykazała, że siła bitewna kraju nieodłączna jest od jego siły ekonomicznej. Tylko te państwa prowadzące wojnę, mają szanse zwycięstwa, które oprócz bitnej armii są technicznie i materialnie najlepiej przygotowane.

Ponieważ każda wojna ma już w sobie zarodek przyszłej wojny, poszczególne państwa przystąpiły rychło do nowych zbrojeń. Aby nie być zeleżnym od importu broni, materiałów do wyrabiania tejże, czy środków żywności, uniemożliwionym przez różnego rodzaju blokady, wyłoniła się konieczność autarkii. Prawie wszystkie państwa przystąpiły do wyścigu samowystarczalności. Skutkiem tego wyścigu były wszystkie objawy odgradzania się chińskim murem w postaci reglamentacji walutowej i towarowej, wojny celnej, zakazów i nakazów, protekcjonizmu i tym podobnych metod. Nawet państwa gospodarczo liberalne musiały się dostosować do wytworzonego stanu wojennego i podjąć walkę, aby nie zostać wyprzedzonym.

I tak widzimy, że w parze ze zbrojeniami wojskowymi idą zbrojenia gospodarcze, nadające całemu życiu zbiorowemu swoją specyficzną cechę i kierunek. Stąd też pochodzi utrudnienie wymiany dóbr na skalę światową, stąd niemożliwość wymiany ludności, stąd wrogie nastawienie polityczne wszystkich wobec wszystkich.

Tak jak w polityce niejednokrotnie napięcie doszło do punktu wrzenia, niemal do wybuchu wojny, tak w niektórych państwach doszło do gospodarki już nie przygotowawczej, tylko faktycznie wojennej. Było to oczywiście groźnem dla pokoju światowego, do którego utrzymania dążyły przedewszystkim państwa tak zwane „syte", jak również państwa demokratyczne i małe. Toteż nie brakowało prób przywrócenia zwichniętej równowagi międzynarodowej. Niestety, wszystkie próby porozumienia się gospodarczego w skali światowej, wraz z konferencją w Genewie w 1927 r. i w Londynie w 1933 r. nie doprowadziły do celu.

Szamotanie się z rozpaczliwą i chaotyczną rzeczywistością różnych kongresów i konferencyj pouczyło tylko świat, że gospodarka wielu krajów doszła do absurdu.

Wyjścia z impasu dotychczas nie znaleziono.

Układy walutowe (trójporozumienia Anglii, Francji i St. Zjedn., Ameryki półn.) i przystąpienie do nich Szwajcarii, Belgii i Holandii mogą wprawdzie stanowić wstęp do szerszej akcji, lecz jak długo państwa totalne a zwłaszcza Niemcy, Włochy i Rosja nie zostaną nią objęte, tak długo o współpracy międzynarodowej mowy być nie może.

Czy wysiłki Van Zeelanda jako mandatariusza 3 wielkich mocarstw osiągną wytoczony i upragniony cel, okaże najbliższa przyszłość. Czy powrót do światowego handlu zostanie nadal tylko fata morgana, na to jest tylko jedna odpowiedź: Qui vive, verra.. (Kto dożyje, ten zobaczy).

MIĘDZYNARODOWY SKŁAD
wojsk „narodowych" w Hiszpanii

(m) Pewien korespondent zagraniczny przebywający w Hiszpanii opisuje stan armii na podstawie zdobytych przez siebie wiadomości.

Wojska rebelii oraz formacyj włoskich i niemieckich są nadzwyczaj niejednolite. Pomiędzy poszczególnymi grupami panuje niezgoda.

DYWIZJE WŁOSKIE

Dywizje włoskie odmawiają posłuszeństwa generałowi Franco. Do czasu klęski pod Guadalajarą, Włosi sami układali plany wojenne, sami sobie wybierali odcinki frontu, na których byli gospodarzami, kontrolując również miejscową policję i obsługę kolei żelaznej. Lotnicy włoscy odmawiali obsługi odcinków, zajętych przez rebeliackie oddziały hiszpańskie.

Guadalajara złamała faszystowską dumę. Z rozkazu gen. Franco Włochów odesłano na tyły, pomimo tego, że generałowie Bergoncoli, Mancini i Rossi wywierali na dowództwo hiszpańskie nacisk, by Włochom zostawić odcinek Guadalapary — marzyli bowiem o odwecie. Dowództwo hiszpańskie przerzuciło Włochów na północ. Jedna z dywizyj włoskich została skierowana na front Viliarta — Peniaroja i włączona do oddziałów hiszpańskich. Lotnictwo włoskie obsługuje teraz front aragoński i Kordoby. Stosunki między oficerami obu armii znacznie się pogorszyły. Oficerowie hiszpańscy przy każdej sposobności wypominają Włochom klęskę pod Guadalajara.

FALANGA

Włochów popierają falangiści, stanowiący atut w grze przeciwko tradycjonalistom i nawarskim karlistom. Aby uzyskać wpływy w Falandze interwenci włoscy masowo wstępowali do jej oddziałów. Potem za radą gen. Franco dowództwo włoskie poleciło żołnierzom i oficerom wstrzymać się od demonstracyj politycznych. Po klęsce pod Guadalajara znaczenie Włochów gwałtownie się zmniejszyło i wobec tego postanowili oni znowu oprzeć się o falangistów.

W szeregu miast falangiści zorganizowali uroczyste zebrania ku czci Mussoliniego.

NIEMCY

Niemieckie oddziały natomiast, obsługują cały front, szczególnie zwracają uwagę na front północny. Wyszkolenie poborowych powierzył gen. Franco instruktorom niemieckim. Część piechoty niemieckiej gen. Faupel zachowuje w rezerwie i odmawia rzucenia jej do boju.

MILICJE FALANGISTÓW I FASZYSTÓW

Falangiści tworzą specjalną armię, zorganizowaną na wzór włoskiej milicji. Nie słyną jednak z odwagi. Bardzo trudno znaleźć ich w pieszych liniach okopów.

Regularne oddziały wojsk rebelianckich, uzupełniane obecnie drogą mobilizacji, nie budzą zaufania. Wielu z nich przeszło na stronę wojsk rządowych i tylko karabiny maszynowe falangistów zapobiegają masowym dezercjom. Na front północny wysłano karne bataliony, złożone z przestępców kryminalnych i politycznych, oraz z jeńców, których rebelianci z różnych powodów ułaskawili. Przedstawiają jednak oni małą wartość bojową.

LEGIA CUDZOZIEMSKA

Legia cudzoziemska została bardzo przetrzebiona, uzupełnienia mają charakter zupełnie przypadkowy. Rząd faszystowski z Burgos zorganizował szereg nowych oddziałów, złożonych z Niemców, Włochów, Portugalczyków, jak również z hiszpańskiego lumpen - proletariatu.

Nie dorównują one jednak batalionom cudzoziemskim, które w swoim czasie zdecydowały o losie Badajos i Talavera. Nie znają trudów wojsk kolonialnych, a wspólną dla nich jest tylko żądza grabieży.

KARLIŚCI

„Reketes" nawarscy, fanatycy katolicyzmu i dobrzy strzelcy, idą do boju z krzyżami w ręku. Od urodzenia przyzwyczajeni do gór, oddają olbrzymie usługi generałowo Franco pod Bilbao, Villiarta i w Aragonii.

Tworzą osobne oddziały i noszą czerwone berety. W rzeczywistości jednak są to nieregularne oddziały partyzanckie, nieprzygotowane do współczesnej wojny.

MAROKAŃCZYCY

Obronnymi oddziałami armii gen. Franco są marokańczycy, lud ciemny na ciele i umyśle, ale odważny.

Do Hiszpanii przywieźli miłość rzemiosła wojennego i nienawiść do Europejczyków. Od walki nie uciekają i nie poddają się wrogowi. Chytrzy i sprytni, wymyślają setki sposobów dla zniszczenia czołgów. Zręcznie symulują nocne ataki.

PRZERZUCANIE WOJSK

Jeden z jeńców, wzięty na froncie Kordoby, w ciągu ostatniego miesiąca był w Maladze i w Paramie. Drugi walczył pod Guadalajara potem w Casa del Campo, wzięty do niewoli pod Oczandiano. Trzeci walczył pod Huesca, Martile i w Madrycie.

Wnosić z tego można, że dowództwo hiszpańskie przerzuca swoje oddziały z jednego odcinka na drugi.

Przerzucanie oddziałów faszystowskich z jednego frontu na drugi, tłumaczyć należy brakiem materiału ludzkiego.

Jednostki bojowe armii faszystowskiej zmęczone są do ostatnich granic. Wiele z nich przetrwało dziesiątki walk na różnych frontach. Nie wiele z nich może odgrywać rolę oddziałów szturmowych i znosić ciężkie operacje wojenne.

Tyły faszystów są niepewne. Dla **obrony mostów, tuneli i dworców, muszą zostawiać nietylko oddziały falangistów, ale karabiny maszynowe i często lekkie działa.**

A więc jednak „mała matura"

Ostatnie zmiany w ustroju szkolnictwa polskiego wywołały niezwykły chaos w tej dziedzinie. Pomijając już sprawę liceum, która wywołała tyle dyskusji w prasie, niejasną była też kwestia przyjmowania uczniów szkoły powszechnej do gimnazjum.

Początkowo planowano ominięcie dotychczasowych egzaminów wstępnych. Projekt ten znajdował wielu zwolenników wśród „nieprzyjaciół" wszelkiego rodzaju egzaminów, jako nieodpowiedniego środka pedagogicznego.

Ostatnio zostały wydane zarządzenia Min. W. R. i O. P., które świadczą o **utrzymaniu egzaminów wstępnych** do gimnazjum. Egzamina wstępne obejmują cały szereg przedmiotów jak: język polski, arytmetykę, historię i geografię. Wynika więc z tego, iż przyjęcie do gimnazjum będzie dla uczniów połączone z wielce mozolnym egzaminem. Okazuje się więc, iż cała **kampania przeciw egzaminom** spaliła się na panewce. Egzamina pozostają w dalszym ciągu w naszym szkolnictwie — jako sprawdzian pracy naukowej.

Czy egzamina są istotnie wyraźnym i rzeczywistym sprawdzianem — o tym wydała opinia rodziców i wybitnych psychologów sąd bezprzecznie negatywny.

TRYBUNA SPORTOWA

Wycofanie hitlerowskiego wniosku

Mieliśmy rację, gdy pisaliśmy, że zgłoszony przez PZLA wniosek na walne zgromadzenie ZZ spotka się z jednomyślną odprawą zebranych.

Chodziło, jak wiadomo, o rozwiązanie okręgowych związków i utworzenie na ich miejsce jednego związku. Usiłowano przenieść na nasz grunt totalne metody pracy w sporcie.

Tymczasem autorzy przeliczyli swoje siły i przechytrzyli. Stawiali na fałszywego konia. Przypuszczali, że wnioskiem tym przypodobają się najwyższym czynnikom sportowym, atoli doznali przykrego rozczarowania i za aspiracją właśnie tych czynników cofnęli wniosek, przekazując go zarządowi ZZ do rozpatrzenia.

W ten sposób zastosowali znaną z wojny światowej taktykę „strategicznego odwrotu". Już z mowy inauguracyjnej prezesa ZZ. ministra Ulrycha, wynikało, co u nas o tym wniosku się myśli.

„Z własnej obywatelskiej woli wprzęgnęliśmy się do służby na rzecz odrodzenia sił fizycznych i tężyzny moralnej naszego społeczeństwa. Wierzymy w niespożyte siły naszego narodu, wiemy, że za nami idzie pokolenie urodzone i wyrosłe w Niepodległej Ojczyźnie, wychowane w słońcu Wolności, a więc nie obciążone, jak pokolenie nasze śladami niewoli, wprowadzajmy to pokolenie do naszych szeregów, przekazujmy im coraz więcej naszych prac, rozwijajmy w nim cnoty woli i wysiłku, przygotowujmy je do rzetelnej służby na polu dzielności fizycznej i tężyzny moralnej narodu, a napewno podniesie się nastrój w szeregach braci sportowej i nie opuści ich wola zwycięstwa".

W ten sposób załatwiono się z wnioskiem, zmierzającym do „zgleichschaltowania" naszego życia sportowego. Oby tylko w najbliższej przyszłości coś się pod tym względem nie zmieniło. Czytaliśmy bowiem niedawno o konferencji sportowej, odbytej na Śląsku, na której zapowiadano dalsze jakoby zmiany w organizacji sportu polskiego. W każdym razie niebezpieczeństwo zagrażające nam ze strony wniosku PZLA zażegnano.

Czy zrezygnowali na zawsze ze swych narodowo - socjalistycznych planów w sporcie, zobaczymy.

(Milan)

Czy to przypadkiem nie szykana?

Pisaliśmy już, że osoby cywilne po rozwiązaniu przez WKS. sekcji piłki nożnej „Wawelu" założyły nowy klub pod tą samą nazwą i zwróciły się do zarządu KOZPN o dopuszczenie drużyny do rozgrywek w A-klasie i zatwierdzenie tych samych graczy cywilnych.

KOZPN. odniósł się do PZPN. a ten wogóle sprawy nie traktował i przesłał odnośne instrukcje KOZPN-owi. Od pierwszej chwili twierdziliśmy, że sprawa ta należy do kompetencji KOZPN. Tymczasem co ten robi? Wzywa na posiedzenie zarządu przedstawicieli nowego „Wawelu", a ponieważ w pełnym sezonie zarząd nie mógł odbyć posiedzenia z powodu braku kompletu (na 15 członków) — odbywa posiedzenie prezydium. Tam zadaje się dziwne pytania: kto stoi na czele klubu, jaki jest zarząd, gdzie macie boisko, ile macie pieniędzy, jakich graczy itp. „pytania".

Doprawdy, trudno się zorjentować na jakim tytule prawnym oparte są te zadziwiające „pytania". Wtajemniczeni powiadają, że chodzi o to, by tak sprawą pokierować, aby w międzyczasie można było graczy skaperować. Ale widocznie PZPN podzielił nasze stanowisko, bo nakazał, a przynajmniej zalecił KOZPN-owi nie czynić trudności, gdyż w końcu powiedziano „Wawelowi", że może grać, i że PZPN będzie musiał zatwierdzić tę decyzję.

Próbowano sprawę zagmatwać, ale b. prezes KOZPN gen. Mond, osobiście sprawą się zajął i zapewnił zainteresowanych, że sprawa „Wawelu" musi być pomyślnie załatwiona. To może wpłynęło także na szybsze i pozytywniejsze załatwienie sprawy.

Władze wojskowe korzystnie ustosukowały się do tej sprawy, bo wyraźnie zapewniono osoby cywilne, że majątek WKS „Wawel" będzie sprawiedliwie rozdzielony pomiędzy nowy, cywilny „Wawel" a WKS.

I jeszcze jedna pikantna rzecz: Fablok długo zastanawiał się na tym, czy wnieść do KOZPN pismo o odszkodowanie z powodu nieprzyjazdu Wawelu do Chrzanowa. Widocznie zrozumiał, że trudno domagać się odszkodowania, skoro „Wawel" nie ze swej winy zmuszony był mecz odwołać. To był typowy „vis major".

Nagle nadesłał pismo do KOZPN z żądaniem odszkodowania, choć podobno nigdy do tego rodzaju odszkodowania nie reflektował. Poszkodowani zachodzą w głowę, za czyją też namową Fablok to uczynił i jakkolwiek są już na tropie inspiratorów, nie chcą narazie wyjawiać nazwiska.

KOZPN winien urzędowo wyznaczyć nowe rozgrywki, a nie przyznawać „valkoweru" przeciwnikom, a ponadto nie przysądzać odszkodowania. Jeśli tak się postąpi, to dalszy dowód jednostronnego załatwienia sprawy.

(Wir)

Każdy dobry Obywatel członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża!!!

Robotnik polski krzewicielem sportu polskiego w Niemczech

Polski Robotniczy Klub Sportowy zorganizował w miejscowości Seftenberg w Dolnych Łużycach na Śląsku Opolskim święto sportu polskiego.

Udział w święcie wzięło około 150 polskich sportowców z Lipska, Dabring, Budziszyna, Kamenz, oraz kilku innych miejscowości.

Program święta obejmował szereg ciekawych imprez. Uroczysta akademia zorganizowana w Seftenberg zgromadziła około 500 osób. Na uroczystości wygłoszono szereg przemówień i deklamacyj. Przewodniczący polskich klubów sportowych robotniczych w Niemczech wzywał obecnych **do kultywowania polskiej mowy i polskich śpiewów w polskich klubach.**

Jest to jeszcze jeden dowód na to, że robotniczy sport odgrywa propagandową rolę zagranicą, a trzeba wiedzieć, że kluby te pozostają w ścisłym kontakcie z macierzą, tj. ze Związkiem Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce, na który to związek od czasu do czasu w brukowych dziennikach ukazują się nieprzemyślane ataki.

(zet)

Kluby belgijskie kupują polskich piłkarzy

Kluby belgijskie, przekonawszy się, że wśród polskich emigrantów znajdują się dobrzy piłkarze, w dalszym ciągu angażują ich do swych drużyn, płacąc bardzo wysokie sumy. Za polskiego emigranta proponuje jeden z belgijskich klubów polskiemu klubowi 50.000 franków.

Oferta została przyjęta. Niczym handel żywym towarem — sprzedaje się, odstępuje, płaci się pośrednictwo tak, jakby to był jarmark białych niewolnic.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Müller.

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2